

# EXPRES

## NIEDZIELNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ NIEDZIELA 20 CZERWCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 169

## Monarchja czy republika?

### Niemcy w obliczu historycznych wydarzeń.

#### Dziś rozstrzygnie plebiscyt, czy Hohenzollernowie zostaną wywłaszczeni.

Berlin, 20 czerwca

Dziś od samego rana Berlin przedstawi widok niezwykły. Mimo zakazu demonstracji i wieców tłumy manifestują na ulicach.

Po mieście krążą patrole wojskowe i policyjne. Wszystkie gmachy wojskowe znajdują się pod ochroną wojska.

Partie robotnicze wydały odezwy, w których grożą czynnym wystąpieniem przeciwko rządowi wrzące wygraną plebiscytu przez Hohenzollernów.

Komuniści grają rolę perfidną. W tych dzielnicach, gdzie większość mają faszyci i monarchiści agitują przeciwko wywłaszczeniu; w tych zaś okręgach,

gdzie pewne jest zwycięstwo stronnictw demokratycznych i radykalnych głoszą hasła żądające wywłaszczenia ex-władców Niemiec. Komunistom cho-

dzi o wywołanie jaknajwiększego zamętu.

Ze wszystkich krajów Rzeszy dochodzą wieści o niebywałym wprost wzbu-

reniu. W Bawarii faszyci terroryzują ludność. Policja przypatruje się bezczynnie awanturom, które prowokują junkrzy.

Istnieje ogólne przekonanie, że jakkolwiek wypadnie plebiscyt — w Niemczech należy się spodziewać niezwykłych wydarzeń.

Jeśli zwyciężą monarchiści — ustrój republikański Niemiec znajdzie się pod znakiem zapytania. Jeśli zwycięży demokracja — najpewniej nastąpi kryzys na stanowisku prezydenta państwa, gdyż Hindenburg nie podpisze dekretu wywłaszczającego Hohenzollernów.

#### Kobiety angielskie przeciw strajkowi. Olbrzymia demonstracja w Londynie.

Londyn, 19 czerwca.

Na dziś zapowiedziano olbrzymią demonstrację kobiet angielskich na rzecz zlikwidowania strajku górników. Od wczoraj zjeżdżają się do stolicy z całej Anglii przedstawicielki wszelkich organizacji kobiecych.

Jutro w Hyde-Parku odbędzie się połączony wiec, na którym mówczyńie przemawiać będą z 22-ch trybun.

#### Układ rumuńsko-włoski w sprawie długów wojennych.

Rzym, 20 czerwca.

Musolini przyjął podsekretarza stanu rumuńskiego ministerstwa skarbu, p. Manilescu.

Wizyta powyższa pozostaje w związku z układem rumuńsko-włoskim w sprawie długów wojennych.

Należność przypadająca z tego tytułu Włochom, obliczona na 157 milionów lir, płatnych w 50-ciu ratach rocznych. Oprocentowanie długów jest niskie.

#### Zerwania stosunków handlowych z sowietami żądają konserwatyści angielscy.

Londyn, 19 czerwca

Dwunastu angielskich posłów konserwatywnych wystąpiło w Izbie gmin z wnioskiem wzywającym rząd do natychmiastowego zerwania stosunków handlowych z Sowietami i wypowiedzenia umowy handlowej.

#### W sejmie.



— Czego się kolega tak rwał do głosu, kiedyś właściwie nie miał nic do powiedzenia

— Widzi kolega, na trybunie stała karafka z wodą, a ja po wczorajszej bibie miałem cholerną zgałę.

Rys W Drozdowski

#### Prowokacje litewskie na pograniczu.

##### Litewska straż pograniczna przekroczyła granicę polską.

Wilno, 19 czerwca.

W dniu 14 b.m. posterunek litewskiej straży granicznej usiłował sprowokować straż naszą przedstawiając w tym celu w okolicy Kulmian 4 wiechy graniczne w głąb naszego terytorjum.

Przerażona posuwaniem się oddziałów litewskich ludność miejscowa, zaalarmowała znajdujący się w pobliżu posterunek K.O.P., który natychmiast na miejsce wypadku wysłał silny patrol żołnierzy.

Litwini stawili opór i zagrozili użyciem broni. Dzięki rozprawie komendanta posterunku K.O.P. do walki nie doszło, pomimo stwierdzenia litwinów w formie kategorycznej, że odcinka zajętego nie opuszczają. Komendant oddziału litewskiego Drapawiczus interpelowany w tej sprawie przez naszego dowódcę odmówił wyjaśnień, zachowując się w stosunku do władz naszych arogancko.

Korzystając z toczących się pertraktacji, policjanci litewscy okopali się w miejscu przez nich zajętem i sprowadzili do rowów strzeleckich karabiny maszynowe. W miejscowości Kumelin i Małe Zamcze litwini przenieśli 5 wiech w głąb naszego terytorjum o 30 mtr.

#### Kapitan związkowy p. Synowiec obecny będzie na dzisiejszym meczu G. Śląsk-Łódź.

Kapitan związkowy P. Z. P. N.-u p. Synowiec przyjechał wczoraj niespodzianie do Łodzi, aby być obecnym na dzisiejszym spotkaniu. Przyjazd p. Synowca do Łodzi wzbudził sensację, gdyż w ten sposób piłkarstwo łódzkie zyskało możliwość zareprezentowania poziomu swej klasy. Fakt ten posiada tembardziej doniosłe znaczenie, że wobec licznych w roku bieżącym spotkań między państwowych Polski, piłkarze łódzcy będą niezawodnie bronić barw Rzeczypospolitej.

#### Europa na drodze stabilizacji ekonomicznej.

Nowy Jork, 18 czerwca.

Podsekretarz stanu do spraw skarbu, Winston, po powrocie z Europy oświadczył w wywiadzie, że „stary świat” znajduje się na drodze stabilizacji ekonomicznej.

Banki prywatne Stanów Zjednoczonych będą mogły otworzyć kredyty państwu europejskim. Sprawa ta była tematem, omawianym przez naczelnego dyrektora Federal Reserve Bank p. Benjamina Stronga, podczas jego pobytu w Europie.

Rozmowy na temat kredytów amerykańskich nie miały charakteru urzędowego, jednak rząd Stanów w chwili odpowiedniej udzieli zapewne milczącego zezwolenia na wykonanie projektów kredytowych Stronga.



## Sytuacja w Indiach

przedstawia się obecnie dla Anglii dość korzystnie. Jest to zasługa lorda Readinga, który z ubogiego marynarza

doszedł do wysokiego stanowiska wice-króla.

Sytuacja polityczna w Indiach, w tym śpichlerzu Wielkiej Brytanji, zwraca coraz większą uwagę opinii europejskiej. Wiadomo bowiem, że w kierunku Indji idą główne wysiłki propagandy komunistycznej kierowane przez Moskwę w celu zaszachowania Anglii i zmuszenia w ten sposób do zmiany swej polityki wobec Sowietów.

Podstawą ukształtowania się sytuacji w Indiach jest t. zw. reforma Celmsford-Montagu, którą Anglija wprowadziła w Indiach po zakończeniu wielkiej wojny. Reforma ta część władzy w Indiach oddawała gubernatorowi angielskiemu, do którego wyłącznej kompetencji należały sprawy finansowe i straż bezpieczeństwa, pozostałe zaś sprawy, a więc szkolnictwo, służbę zdrowia, rolnictwo i t. d. oddawała w zarząd wspólny gubernatora i przedstawicieli ludności tubylczej.

Taki stan rzeczy trwał do r. 1929

Reforma ta nie wydawała przez pewien czas pozytywnych rezultatów. — Agitacja Gandhiego i związana z nim, chociaż idąca poza niego polityka swaradżistów hinduskich, głoszących hasło non-kooperacji z Anglikami, szereg lat nieurodzajnych i nędza ludności, stanowiącej wskutek tego podatny materiał pod agitację bolszewicką, wreszcie czasowy wspólny front hindusko-mahomekański — wszystko to razem nie wróżyło nic dobrego.

Dopiero działalność ostatniego wice-króla Indji, lorda Readinga, wpłynęła na zasadniczą zmianę sytuacji.

Karjera lorda Readinga należy do najświetniejszych karier całego świata. — Przed czterdziestu laty był on nędzarzem, zwykłym marynarzem żydowskim, obecnie należy do najwybitniejszych osobistości w Anglii. Polityka jego w Indiach uwieczniona była pełnym sukcesem.

Trzeba przyznać, że lordowi Readingowi przysłała w pomoc sama natura, znakomite bowiem urodzaje podniosły dobrobyt kraju, pozwoliły na zrównoważenie budżetu i zmniejszenie podatków.

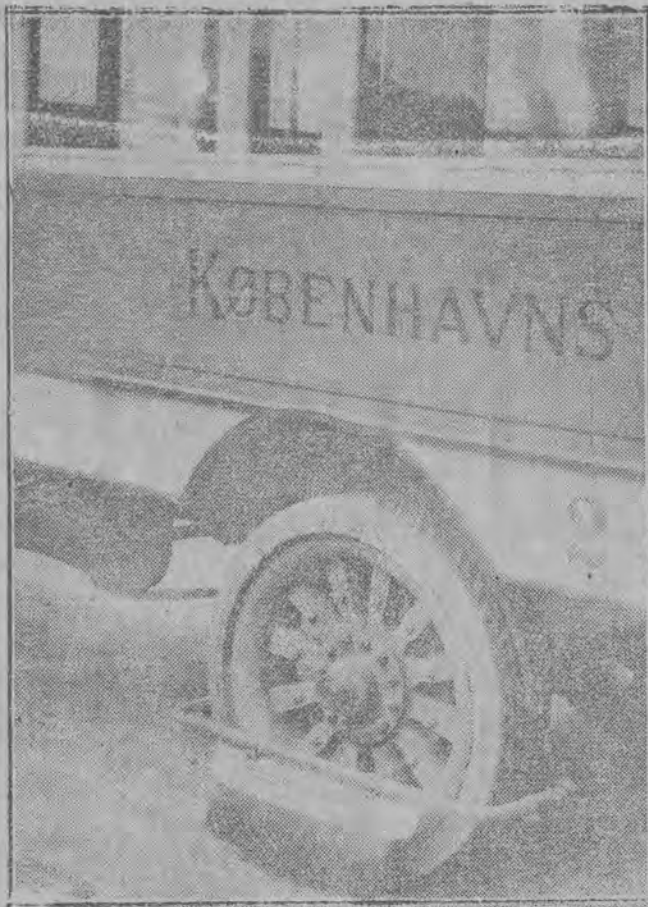
Poza tem energja i stanowczość wice-króla, który przedewszystkiem potrafił przełamać front hindusko-mahomekański i który przez szczerą obronę interesów hinduskich nawet wbrew interesom brytyjskim, zasłużył na szczerze zaufanie ludności, dały wyniki jaknajlepsze.

Obecnie za fakt dokonany uważać można przełamanie zasady non-kooperacji, a nowa partja hinduska „Indian-Nationalist Party“ ma wprawdzie program opozycyjny, ale terenem jej działalności ma być parlament, ma więc przyjąć formy praworządne.

Najbliższem zadaniem następców lorda Readinga ma być troska o utrzymanie dobrobytu w Indiach. Środkiem do tego celu ma być piecza nad uprzemysłowieniem kraju, w pierwszym jednak rzędzie reforma rolna rolnictwa, pracującego metodami przestarzałymi.

Nominacja lorda Irvinga, ministra rolnictwa, na wicekróla Indji, zdaje się wskazywać na to, że właśnie podniesienie rolnictwa będzie z punktu widzenia angielskiego momentem zasadniczym jej polityki indyjskiej.

Anglija więc, wierna swoim tradycjom, opiera się w Indiach nie na warstwach wyższych, lecz na szerokiej masie ludności.



W Kopenhadze przy autobusach zastosowano nowy system błotników, które chronią publiczność przed opryskaniem w dżdżyste dni.



AENNE ROSELLE  
nowa gwiazda opery „Metropolitan“ w New-Yorku.

## Szalony rozwój bazarów, czyli tak zw. „Warenhausów, gdzie można kupić wszystko od zapalek począwszy, a skończywszy na samochodzie. przypisać należy zrozumieniu przez właścicieli znaczenia reklamy. Największe bazyry istnieją dziś w Ameryce, Anglii i w Niemczech.

Pierwsze ślady bazaru napotykamy we Francji, gdzie już w pierwszych dziesiętnościach 19 stulecia istniały jego zawiązki.

W r. 1852 zaskoczył Boucicaut paryżan założeniem pierwszego właściwego domu towarowego pod nazwiskiem „Au bon marche“, który już w pierwszym roku miał 450,000 franków obrotu, a w dzie sięć lat później 7 milionów!

Jest rzeczą znamionną, że pierwszy wódz ruchu bazarowego był całkiem małym człowiekiem, synem kapelusznika, z „głębokiej“ prowincji. Rzutkość, a zarazem solidne prowadzenie olbrzymiego do mu handlowego, spowodowało paryżan do obdarzenia pełnem zaufaniem założyciela, a nie tylko paryżan, ale także prowincji, którą Boucicaut zniewolił sobie zasadą zwracania pieniędzy za towary, które się później kupującemu nie podobaly z jakiegobądź względu.

Umiał on nadto zainteresować swoich współpracowników, których przemienił ze zwykłych podwładnych na współpracowników, zainteresowanych w powodzeniu firmy.

W r. 1855 powstały sławne „Grands Magasins du Louvre“. Także to przedsiębiorstwo rozwinęło się świetnie. W roku założenia wynosił obrót 150,000 fr., w r. 1904 — 135 milionów.

Założyciele Chauchard i Heriot zrobili olbrzymi majątek. W Anglii przeobraził się cały szereg konsumów w bazyry, a to samo stało się w Włoszech.

Typowy dla rozwoju bazarów w An-

Ambicją Whiteley'a było posiadanie w sklepie wszystkiego od igły do karabinu, od nitki do perskich dywanów, od maki do ananasu itd.

Rozpoczął pracę z trzema pomocnikami, a w r. 1907, gdy zbrodniarz jakiś zastrzelił go w biurze — otaczało go 6000 ludzi, zawdzięczających mu chleb.

Zasadą jego było: „nie pytaj nigdy, skąd wziąć towar, lecz stać tylko, jak go możesz sprzedać najtaniej, z najdrobniejszym choćby zyskiem“.

Olbrzymi pałac, w którym się jego bazar mieścił, zawierał wszystko od placu tenisowego, a skończywszy na własnym teatrzyku mód i telegrafii bez drutu.

Także w Ameryce znalazły bazyry doskonałe przyjęcie i rozrastają się, niby grzyby po deszczu. We wszystkich większych miastach U.S.A. znajduje się po jednym lub kilka bazarów. Największym z nich jest chicagoski Marchal Field i Co. Obroty jego przed wojną dochodziły 100 milionów dolarów rocznie.

Techniczne wyposażenie jego przechodzi wprost wyobrażenie europejskiego.

Właściciel zmarł w r. 1906, pozostawiając spadkobiercy swemu 150 milionów dolarów.

Powodzenie swe zawdzięczał Field pełnej wydoskonalonej i rozwiniętej reklamie.

Specjalnością bazaru nowojorskiego Johna Wanamaker'a była olbrzymia sala koncertowa, mająca 9,290 metrów kwadratowych powierzchni, a 15 metrów wysoka.

Także niemieckie bazyry są dziełem osobistości wybitnych na polu organizacji gospodarczej. Firma Tietz powstała z bardzo małych początków i z wolna etapami podchodziła do Berlina. W 1900 r. powstał tam pierwszy bazar tietzowski, lecz już w sześć lat później musiano zmienić lokal i wybudowano olbrzymi pałac na placu Aleksandra, a w kilka lat później drugi. Przedsiębiorstwo to zatrudnia 14 tysięcy ludzi, a oprócz centrali w Berlinie filje w wszystkich większych miastach Rzeszy.

Najslawniejszym jednak bazarem niemieckim jest „Warenhaus“ A. Wertheima gdzie można, dosłownie, otrzymać wszystko, począwszy od zapalki, a skończywszy na bilecie teatralnym.

W Polsce istnieje też kilka bazarów, niedorastających oczywiście miary swych imienników zagranicą. Przyjdzie czas i na nie, byle wzmogło się tętno życia naszego gospodarczego.

## Waga do ważenia słów i pociągnięcie pędzla. Fantastyczny wynalazek inżyniera angielskiego.

Na wystawie wynalazków w londyńskiej „Central - Hall“ otworzonej przed kilku dniami, znajduje się elektryczna waga, służąca do ważenia słów.

Oczywista, nie tych mówionych, ale i pisanych na papierze.

Przy pomocy nowowynalezionego strumienia można z największą dokładnością zważyć ciężar każdej litery z osobna.

Wynalazek inżyniera angielskiego r. A. S. Franka ma doniosłe znaczenie a rozpoznania autentyczności pisma. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że gra-

fologia popelnia często błędy, a przy użyciu różnych metod można do złudzenia naśladować obcy charakter pisma.

Wątpliwości te usunie waga inż. Franka.

Również przy ekspertyzie dzieł sztuki znajdzie zastosowanie nowy wynalazek.

Trudno bowiem będzie podrabiać dzieła Leonarda da Vinci, czy Rembranta zrobić tak „ciężkie“ posunięcie pędzla, jak czynili to dawni mistrze.

Oszukaństwo odkryje natychmiast waga elektryczna.





— Poproszę o „Peer Gynta“ na trzy ręce.  
 — Na trzy? Takich egzemplarzy jeszcze nigdy nie było. Chyba na cztery ręce.  
 — Nie, na trzy, bo mój narzeczony z którym grywam na pianinie, stracił wczoraj podczas wypadku samochodowego lewą rękę.

## Pies wykrył zbrodnię matki, KTÓRA ZAKOPAŁA W ZIEMI SWĘ NIEŚLUBNE DZIECKO

Wyrodna kobieta omal nie padła ofiarą wzburzonego tłumu.

Lódź, 20 czerwca.

Przed kilku miesiącami Józefa Czerkowska, zamieszkała przy ulicy Kielma przeniosła się na stałe do wsi Kobiałki, znajdującej się w pobliżu Lublina.

Po pewnym czasie we wsi tej Czerkowska powiła dziecko, a chcąc się go pozbyć, zakopała je pewnej nocy w polu. Zbrodnia ta, niezauważona przez nikogo ze wsi, nie zostałaby prawdopodobnie wykryta, gdyby nie pies pewnego miejscowego wieśniaka, który w ciągu kilku dni wył obok miejsca, gdzie zakopany został trup dziecka.

Fakt ten zwrócił uwagę chłopów,

którzy nie mogli odpędzić zwierzęcia od miejsca zbrodni. Pewnego dnia wreszcie pies odkopał zwłoki dziecięcia.

Gdy właścianie dowiedzieli się, kto popełnił zbrodnię, postanowili dokonać nad wyrodną matką samosądu.

Grupa uzbrojonych chłopów ruszyła do jej mieszkania.

Czerkowska nie uszłaby prawdopodobnie z życiem, gdyby na miejscu wypadku nie znalazła się policja, która po bitą i poranioną kobietę wydarła z rąk rozjuszonego tłumu.

Czerkowską odwieziono do szpitala.

## Secesja lekarzy kasowych.

Na terenie łódzkim powstaje nowa organizacja zawodowa lekarzy.

Lódź, 20 czerwca.

Jak się „Express“ dowiaduje w wyniku ostatniego bezrobocia lekarzy kasowych część lekarzy zamierza wystąpić z dotychczasowej organizacji zawodowej, tj. ze związku lekarzy państwa polskiego.

Sprawa stworzenia nowej organizacji zawodowej lekarzy na terenie łódzkim

jest kwestią najbliższych dni i w tej mierze pewne grupy lekarzy powzięły już definitywną decyzję.

## Zdezertował z Poznania, gdyż, jak twierdzi „pierony“ nie traktowały go należycie.

Został skazany przez sąd wojskowy na 2 i pół roku więzienia.

Lódź, 20 czerwca.

Józef Gościk był szeregowcem 58-go pułku piechoty, stacjonującego w Poznaniu, i spełniał naogół poprawnie swe obowiązki.

Pewnego dnia jednak Gościk zbiegł z pułku. Energiczne poszukiwania dezertera, prowadzone przez żandarmerję, nie przynosiły przez dłuższy czas żadnego rezultatu.

Pewnego dnia władza wojskowa w Łodzi otrzymała poufną wiadomość, iż dezertier ukrywa się w Łodzi u swych znajomych.

Gościk, nie spodziewając się wizyty żandarmerji, wpadł w jej ręce i został odstawiony do wojskowego więzienia śledczego.

W dniu wczorajszym dezertier znalazł się na ławie oskarżonych sądu wojskowego. Fakt ucieczki z wojska Gościk tłumaczy w ten sposób:

— Jestem kongresowiakiem i w Pomańskim czułem się zawsze obco. Nie przypuszczałem jednak nigdy, iż służąc w wojsku w Poznaniu, będę tak cierpiał. Żołnierze z byłego zaboru niemieckiego odnosili się do mnie wrogo i starali się m zawsze szkodzić. Nie mogłem znieść wreszcie postanowiłem uciec, mimo to, podobnego traktowania mojej osoby i iż wiedziałem, że czeka mnie za dezercję surowa kara.

Sąd, po rozpatrzeniu sprawy, skazał Gościka na 2 i pół roku więzienia i zaliczenie do drugiej klasy żołnierzy.

## Krwawą walkę z koniokrądem stoczył posterunkowy policji państwowej. NAPASTNIK PADŁ Z PRZEBITĄ PIERSIĄ NA ZIEMIĘ

Lódź, 20 czerwca.

Od pewnego czasu na prowincji łódzkiej wzrosła niepomiernie „działalność“ koniokradów, którzy grasują stale po wsiach i dzięki sprytowi w wielu wypadkach są nieuchwytni.

Policja, prowadząca nader energiczne poszukiwania tych specjalistów, w dniu wczorajszym natknęła się na nich we wsi Gnaszyn.

Działo się to w porze nocnej.

Jakaś grupa awanturników toczyła między sobą zawzięty spór.

W jednym z nich posterunkowy poznał znanego koniokrada, Jana Kaczmarka.

Gdy posterunkowy zbliżył się doń, Kaczmarek uderzył go pięścią w skroń i stanął gotów do dalszej walki.

Policjant, widząc groźną postawę napastników i ich przewagę liczebną, wy dobył szablę i począł się bronić.

Gdy Kaczmarek usiłował powtórnie go uderzyć, ten wysunął szablę, na którą wpadł z impetem napastnik, przebijając sobie pierś.

Koniokrad padł na ziemię zalewając się krwią.

Przy pomocy wieśniaków posterunkowemu udało się obezwładnić jego towarzyszy.

Kaczmarka przewieziono do szpitala.

## Zbrodnia zdradzonej kobiety.

Porzucona przez męża—26 cięciami noża zamordowała rywalkę.

Pies policyjny zaprowadził policję na dworzec.

Warszawa, 19 czerwca.

Władze śledcze m. Warszawy zaalarmowane zostały wczoraj wieścią o strasznej zbrodni dokonanej w Mińsku Mazowieckim.

Niezwłocznie delegowano do Mińska najzdolniejszych wywiadowców z psem policyjnym „Capem“.

Według protokołu spisane go przez miejscową komendę policji sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Mieszkańcy domu nr. 81 przy ulicy Warszawskiej w Mińsku Mazowieckim usłyszeli wczoraj głośny płacz dziecka, dochodzący z mieszkania, które od kilku miesięcy zajmowała przyjezdna z Warszawy, Marja Nowowiejska.

Gdy płacz nie ustawał przez czas dłuższy, sąsiedzi przemocą otworzyli zamknięte na klucz drzwi i wtargnęli do mieszkania.

Oczom ich przedstawił się straszny widok. Na środku pokoju, w wielkiej kałuży krwi, leżał zmasakrowany trup Nowowiejskiej. Przy zwłokach matki siedziała trzyletnia dziewczynka, rzewnie płacząc.

Niezwłocznie wezwano policję. Badanie lekarskie ustaliło, że zamordowa-

nej zadano 26 ran dużym nożem rzeźnickim.

Sledztwo prowadzone na miejscu przez funkcjonariuszów policji warszawskiej ustaliło, iż w lutym roku bieżącego przybył do Mińska Mazowieckiego z Warszawy niejaki Stanisław Nowowiejski z młodą kobietą i dzieckiem. Kobieta zameldowała się jako żona przybyłego.

Po kilku tygodniach zamieszkiwania — Nowowiejski opuścił Mińsk Mazowiecki i więcej nie wrócił. Zamordowana zawiadomiła wówczas sąsiadów, że mąż dostał posadę w Warszawie i przyjeżdżać będzie do domu tylko kilka razy na miesiąc. Nowowiejski jednak nie pojawił się w Mińsku ani razu.

W dzień poprzedzający morderstwo do opuszczonej przybyła z Warszawy młoda kobieta i przedstawiwszy się jako kuzynka Nowowiejskiego, obiecała jej pomoc do odszukania męża. Po rozmowie trwającej zaledwie kilka minut, nieznaną obiegała przybyć o północy.

Sąsiedzi stwierdzili, że kobieta istotnie przyszła do mieszkania Nowowiejskiej o północy i po krótkiej bytności wyszła.

Pies policyjny „Cap“ po obwąchaniu miejsca zbrodni pędem podbiegł w stronę dworca kolejowego. Tam jednak stracił ślad.

Z kolei sledztwo przeniesiono do Warszawy.

Ustalono, że Stanisław Nowowiejski zamieszkuje przy ulicy Łuckiej nr. 8.

Wywiadowcy policji, którzy wkroczyli do mieszkania, zastali tam kobietę, która wylegitymowała się dokumentami Marji Nowowiejskiej. Drobiazgowo badania odzieży zatrzymanej kobiety — wykazały na sukni okrwawione włosy kobiece, oraz okrwawione nitki z ubrania.

Wzięta w krzyżowy ogień pytań — kobieta zeznała, że istotnie zamordowała kobietę w Mińsku Mazowieckim. Oświadczyła przytem, że zamordowana jest kochanką jej męża i nazywa się Adela Jankowska.

W lutym mąż opuścił ją i przywłaszczycy sobie jej dokumenty, wywiózł Jankowską do Mińska Mazowieckiego i tam zameldował ją jako swą żonę.

Jako powód zbrodni — Nowowiejska podała zazdrość i zemstę za złamane życie.

Raczej śmierć, niż hańba!

„Precz“

(Maska obłudy)

Tragedja kobiety zameżnej z Corinne Griffith.



## Kalendarzyk.



Dziś: Sylwesterusa  
Jutro: Alojzego Gonzagi

Wschód słońca o g. 3.17  
Zachód o g. 8.54  
Wsch. księżycy o g. 2.13  
Zachód o g. 17.32  
Długość dnia g. 17.50  
Przybyło dnia 8.48



— Uprowadzam pana, że rola jest bardzo niebezpieczna. Czy umie pan pływać?

- Zależy.
- Od czego?
- Jak głęboka jest woda.

## FELJETON.

## Mój plan reorganizacji łódzkiej Rady Miejskiej.

(Zagubiony memoriał).

„Było dobrze, będzie lepiej“, powiedział już ktoś przedemną. Kto — nie pamiętam, lecz mi się zdaje, że musiał to być tegi mąż i chudy polityk.

W myśl wyżej przytoczonej zasady winniśmy wszyscy współpracować nad tem właśnie, żeby było lepiej. I to będzie tematem powyższego i poniższego feljetonu.

Solą w oku miasta, belką, którą w naszym oku dostrzeżę np. Warszawa, nie widząc źdźbła we własnym — syreniem — jest szacowna Rada Miejska i przeschacunkowy Magik-strat, pospolicie Magistratem zwany. Co tu zresztą dużo gadać, gdy wszystko da się w kilkunastu wierszach skreślić.

Jesteśmy wszyscy mniej, lub w większym stopniu więcej — niezadowoleni z naszych tatuśców, którzy tym się różnią od rodzonych, że można ich sobie — niby — wybrać, a co najlepsze: w odpowiednim czasie pozbyć. (Słyszę okrzyki zadowolenia: na lewicy, prawicy i centrum).

Żeby nie zabierać tak drogiego czasu, który liczy się za pieniądź, najdroższym czytelnikom przystępuję do streszczonego streszczenia mych wywodów, które wbrew swemu źródłowskiemu wody nie..., lecz nie przesadzajmy faktów.

Proponuję zatem, aby do przyszłej Rady Miejskiej (która oby przyszła do nas, a nie przyjechała samochodami), zasiadali ci, którzy stoją na straży ochotniczej dobra samorządowo-tworczego, a nie odwrotnie — t. zn. stali ci, którzy siedzieli... (reszta pozostawiam szan. domysłowości czytelników, czytelniczki wiem napewno, że są domysłone).

Liczba radnych powinna być ograniczona do kilkunastu głów, a nie odwrotnie, t. zn. by wspomniana liczba składała się z ograniczonych głów.

Wydział plantacji miejskich powinien pozostać w całkowitym swoim składzie, lecz mało tego, radzę mu powierzyć i resorty inne. Między innymi sprawy teatralne („czyli kulturalne“). Możeby wtedy przyszły gmach teatralny tak prędko rósł jak trawa na Placu Wolności.

Kwestję bezrobocia można usunąć b. łatwym i skutecznym sposobem. A mianowicie: nie poruszać jej wcale na sesjach, to wtedy i gazety zaprzestaną rozdrapywania ran społecznych i zamilkną. Genjalny ten sposób da się również zastosować i do innych naszych bolączek.

Jeszcze sprawa podatków miejskich. Jest ich stanowczo za mało. W dodatku niezupełnie zrujnowały społeczeństwo. Wystarczy za tem jeszcze kilka obrotów śruby fiskalnej a rzecz za skutek: kwestja podatków zostanie zalewiona szybko i bez bólu.

Nie będzie już wogóle podatków. A z drugiej strony, jak rozwinie się wtedy ulica Srebrzyńska, rozszerzenie jej zatrudniłoby kilku robotników i tem samem widzę drugą możliwość zażegnania bezrobocia.

Na zakończenie maleńkie P. S. Chociaż wroczona moja skromność na to nie pozwala, to jednak...

Otóż kwestja pomnika na Placu Wolności. Ponieważ widzę trudności z wystawieniem projektowanego, żądam, aby Rada wspólnie z Magistratem uchwaliła wzniesienie mi, twórcy genialnego planu, pomnika w ciągu dni 10...ciu od daty jej ukonstytuowania i, żeby roboty nad jego wykonaniem powierzyła mnie. Ma ktoś inny się z bogacić, to wolę już ja.

Pozostaję, lub nie, kreślę się i t. d.  
Z poważaniem STANFEL.

# Co łączy magistrat z p. Bednarczykiem?

## Domagajmy się jasnej i stanowczej odpowiedzi, dlaczego miasto prowadziło interesy handlowe z b. ławnikiem.

Łódź, 20 czerwca.

Czwartkowe posiedzenie rady miejskiej, było już ostatnie przed ferjami letnimi i bodaj czy nie ostatnie obecnej kadencji.

Na długie dwa miesiące zamilknie sala posiedzeń przy ulicy Pomorskiej 16, zaś rozpolitykowani radni pogrążą się w słodkiej drzemce z której obudzi ich brutalne słowo... rozwiązanie.

Był to więc jakby łabędzi śpiew naszej rady, która nigdy chyba, na żadnym posiedzeniu, nie była tak zgodna w uchwalaniu wniosków, i nigdy chyba tak wielkiej ilości wniosków nie uchwałała.

Pozostał jednak szereg niewyjaśnionych spraw. Na najdrażliwsze pytania radnych, prezydent Cynarski odpowiedział dać nie mógł, czy też nie chciał.

\*\*\*

Pisaliśmy w swoim czasie, że biorąc pod uwagę dalszy stosunek magistratu

z b. ławnikiem Bednarczykiem, nasuwa się mimowoli myśl, iż magistrat boi się czegoś, boi się by p. Bednarczyk nie zaczął „sypać“.

Po ogłoszeniu wyników prac komisji, zamieściliśmy nadesłany nam list b. ławnika Bednarczyka, którego jeden z ustępów brzmiał: „Będę demaskował...“

Dziwnie harmonizowały z sobą nasze przypuszczenia i oświadczenie p. Bednarczyka. Lecz w tym wypadku już wyraźnie poczęto mówić o demaskowaniu i zaniepokojona opinia publiczna była w prawie domagać się od magistratu wyjaśnienia, co właściwie łączy go z p. Bednarczykiem.

Interpelacja „Republiki“ w tej sprawie pozostała bez odpowiedzi, jak również bez odpowiedzi pozostała interpelacja r. Bialera, który na ostatnim posiedzeniu rady zapytał o to magistrat.

Orzeczenie komisji zostało przesłane do prokuratury dla dalszego biegu sprawy.

Niewiadomo co okaże przewód sądowny. Być może, że go potępi.

W każdym bądź razie z człowiekiem, który pozostawał pod tak poważnym zarzutami, magistrat nie miał prawa znajdować się w żadnych stosunkach handlowych.

Niema obecnie tembardziej prawa, skoro sprawa znajduje się u prokuratora.

A wszak nic łatwiejszego nie mogło być dla magistratu jak wyświetlić tę sprawę i wyjaśnić powody dla których musiał on prowadzić interesy handlowe z p. Bednarczykiem.

Wszak nie jest za późno uczynić to teraz.

I dlatego apelujemy raz jeszcze do prezydium magistratu, by tę sprawę wyjaśnił i obecnie po przekazaniu aktów prokuraturze, ogłosiło urzędowe, że wszelkie tranzakcje z p. Bednarczykiem zostały zerwane.

R.

## Chcą przepłynąć kanał La Manche (Dovre—Calais=33 kilometry).



GERTRUDA EDERLE, słynna pływaczka amerykańska i ERNEST VIERHOETTER, niemiecki mistrz pływactwa.

## 12-letni uczeń skoczył do wody, by 1000 sanitariuszy mogło się wprawić w sztukę ratowania.

### Tragiczne zakończenie tych manewrów.

Na jeziorze Wannsee zarządzono dn. 15-go b. m., we wtorek, próby na manewry ratownicze, pod auspicjami niemieckiego czerwonego krzyża. W ćwiczeniach brali udział również uczniowie szkolni (nb. jak się okazało, bez wiedzy dyrektora szkoły), mający być przedmiotem ratowania.

Wszystko szło na komendę: raz, dwa, trzy. Z góry przepisane ruchy, udający tonącego skacze do wody, na komendę, a potem, na komendę, spieszą mu na pomoc ratujący i ratują go, wedle przepisanych form, także na komendę.

Skutkiem tego, 12-letni uczeń, nazwiskiem Jahnke, który, wraz z 14 swymi kolegami, miał być właśnie użyty za przedmiot doświadczeń pedagogicznych w sztuce ratowania, skoczył, pomimo mgły, zimna i złego stanu powietrza, na komendę, do jeziora.

Zanim jednak, oczywiście również na komendę, skoczyli za nim do wody sanitariusze, mały Jahnke już utonął.

A stało się to w oczach około 1000 sanitariuszów, ćwiczących się w ratowaniu. Drugiego z uczniów z wielkim trudem uratowano i do życia przywrócono.

A potem: kto winien? A jeszcze potem: prokuratura i śledztwo. Marna pociecha!..

Tymczasem, jak widać jasno ze sprawozdania dzienników berlińskich, winien temu, bezmyślny, tępy, militarny system, zważający bardziej uwagę na to, żeby wszystko szło na komendę, aniżeli na to, żeby tonącego ratować.

Nietylko mgła przeszkadzała ratowaniu, ale, i jak się pokazuje, w chwili, kiedy chłopcy skakali do wody, sanitariusze

już ćwiczyli się w szybkim podpływaniu łodzi ratowniczych do zagrożonego miejsca, wykonywując na komendę, prawidłowe ruchy ratownicze.

Nie brakło też tłumaczy prawnych, czyli marnych wykrętów, np. że: Wilhelm Jahnke utonął, ponieważ w chwili skoku, dostał ataku serca, więc skutek tego odrzuca poszedł nadno. Albo jeszcze ładniej: Kolumna sanitarna nie winna nieszczęściu, ponieważ Jahnke skoczył do wody, nie czekając na komendę, ale samowolnie, przeto utonął z własnej winy i t. d.

## Tragedie samobójstw wśród młodzieży

### Straszliwa epidemia Europy współczesnej.

Ze wszystkich stron Europy donoszą dzienniki o mnożących się wypadkach samobójstw między młodzieżą szkolną.

Wszędzie jeden i ten sam powód wsuwa w dłoń młodocianych desperatów samobójcze narzędzie:

Zły stopień staje się przyczyną śmierci.

W małej Austrii popełniło niedawno samobójstwo 17 młodzieńców, we Francji zanotowano dwadzieścia kilka wypadków, Włochy nie są również wolne od takich samych tragedji, a w Polsce zdarzyło się ich kilka.

Po czyjej stronie leży wina?

Nie jest rzeczą pożądaną dla społeczeństwa, by nauczyciele wydawali patenty nieukom, próżniakom lub tępym głowom. Niedouk z dyplomem jest straszliwym balastem społecznym i przy nieść może nieobliczalne szkody.

Co ujrzymy niebawem na ulicach Łodzi: „zmeżczyźniła“ niewiasta zdejmując przy powitaniu meloniki.



Raczej śmierć, niż hańba!

# „Precz“

(Maska obłudy)

Tragedja kobiety zameżnej z Corinne Griffith.

1521 1522 1523 1524 1525 1526 1527 1528 1529 1530 1531 1532 1533 1534 1535 1536 1537 1538 1539 1540 1541 1542 1543 1544 1545 1546 1547 1548 1549 1550 1551 1552 1553 1554 1555 1556 1557 1558 1559 1560 1561 1562 1563 1564 1565 1566 1567 1568 1569 1570 1571 1572 1573 1574 1575 1576 1577 1578 1579 1580 1581 1582 1583 1584 1585 1586 1587 1588 1589 1590 1591 1592 1593 1594 1595 1596 1597 1598 1599 1600

Na pytanie to odpowiada uczony wie deński dr. Ryszard Ruhnke:

— Wina ponoszą rodzice, którzy pociągają ambicję swych dzieci, nie licząc się z ich siłami.

Młodzieniec bez matury może być dzielny i świetnym pracownikiem, niejednokrotnie znacznie pożyteczniejszy niż dyplomowany niedołęga.

Nie wmawiać więc w swe dzieci, że muszą zdobywać patenty w straszliwym wysiłku i wyczerpaniu — ale uczyć ich, iż każda uczciwa praca zasługuje na szacunek.

Wtedy dopiero ustana samobójstwo młodzieży.



# Hypnotyzowanie zwierząt

Ciekawe eksperymenty w berlińskim cyrku Buscha.

„Sztuka” ta znana jest już z dawien dawna.

Dużą sensację budzi obecnie w Berlinie niejaki Labero, hypnotyzujący w cyrku Buscha różne zwierzęta domowe, np. konie, psy, a nawet drapieżce tego typu, co tygrys lub lew.

Zahypnotyzowane przez niego zwierzęta są mu bezwzględnie uległe — z królem zwierząt może się np. bawić, lub drażnić go jak psa. Oczywiście, hypnotyzacja lwa lub tygrysa wymaga od Labero większego napięcia sił, niż konia, w obu jednak razach — według sprawozdań dziennikarskich — nie mamy tutaj do czynienia ze zwierzętami specjalnie w tym kierunku tresowanymi, lecz z prawdziwą hypnozą...

Sprawa hypnotyzacji zwierząt jest już oddawna znana pod różnymi nazwami, a szczególnie p. n. magnetyzmu zwierzęcego. Na początku drugiej połowy wieku 17-go jezuita Atanazy Kircher magnetyzował kury (termin magnetyzm zwierzęcy został przez niego wprowadzony), nazywając swoje doświadczenie cudownym (experimentum mirabile), a przed nim takie same eksperymenty wykonywał Daniel Schwenter („oczarowanie kury”). „Zaklinanie węzów”, t. zn. hypnotyzowanie ich, uprawiane na szeroką skalę przez fakirow, jest znane od czasów niepamiętnych.

Do badań naukowych używano drobnych i nieszkodliwych zwierząt, jak np. żaby, jaszczurki, kury, węże, świnki morskie, króliki itp. Wywołując w nich przez odpowiedni rękoćzyn ustawienie przymusowe, trwające przez czas dłuższy, możemy zauważyć, że wtedy, gdy damy już im swobodę, one pozostają nie ruchome do tej pory, dopóki przez jakąś nową i silną podniecie nie wyprowadzimy ich z tego stanu.

Można w tych razach używać także innych sposobów — nagle podrażnienie bólowe o wysokim napięciu, ściśnięcie ciała i t. p. Stan ubezwładnienia, wywołany bodźcami powyższymi Preyer nazwał katapleksją, czyli swojego rodzaju paraliżem z bólu lub przestachu. Paraliż taki nie jest jeszcze, hypnozą, lecz pierwszym stadium.

Trzeba wyznać, że magnetyzerzy posiadają delikatniejsze, niż filozofowie sposoby wprowadzenia zwierząt w stan hypnotyczny. Do tego celu używają oni najczęściej tak zwanych pasów, czyli pociągów i wzroku, t. j. wpatrywania się przez pewien czas w istotę podlegającą uspieniu. Zabiegi te, dają, według zapewnień znawców magnetyzmu, wyniki doskonałe i mogą być stosowane zaró-

wno względem niższych, jak i wyższych istot zwierzęcych.

Ponieważ eksperymenty Labero budzą takie duże zainteresowanie, przytoczymy dla porównania doświadczenia analogiczne, wykonane przez słynnego magnetyzera Ch. Lafontaine'a: „Nie uprzedzając nikogo, spróbowałem magnetyzować lwa, znajdującego się w klatce ogrodu zoologicznego w mieście Tours. Ustawiłem się obok klatki, a następnie zacząłem się wpatrywać silnie w oczy lwa. Wkrótce oczy jego zamknęły się, gdyż nie mogły wytrzymać moich spojrzeń.

Zacząłem wtedy robić pasy ręką nad jego głowę. Trwało to ze 20 minut, poczem lew zasnął głęboko. Spróbowałem wtedy, zachowując wszelkie możliwe ostrożności, dotknąć się jego łapy, która znajdowała się na samym brzegu klatki. Lew się nie poruszył. Ukłoniłem go wtedy w łapę, lecz i tym razem pozostała ona nieruchoma. Będąc przekonany, że udało mi się otrzymać rezultat do jakiego dążyłem, podniosłem łapę do góry, dotykałem się głowy, wsadziłem nawet rękę swoją do jego paszczy, kłusem go w nos, a lew pomimo to nie poruszył się ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich obecnych.

Obudziłem go wreszcie: otworzył natychmiast oczy; spojrzenie i cała jego postawa nie podsunęły nikomu myśli, aby powtórzyć eksperymenty poprzednie”.

Lafontaine hypnotyzował bardzo dużą ilość zwierząt. Powiada on, że niektóre gatunki zwierząt (żaby, jaszczurki, żmije i t. p.) mogli nawet zabijać swoim wzrokiem.

Jest rzeczą wiadomą, że zapomocą magnetyzmu leczono u ludzi różne choroby. Już w 16-tym wieku Goclenius, Burgraeve, van Helmont i inni piszą całe traktaty o leczeniu magnetycznym ran. Punkt jednak kulminacyjny rozwoju tej nauki przypada dopiero na koniec wieku 18-go i wiek 19-ty. Zatrzymywać się nad tą sprawą, jak również i nad zagadnieniem — co stanowi istotę leczenia magnetycznego, w tem miejscu nie będziemy. Dodamy tylko, że magnetyzerzy utrzymują, iż tą drogą można leczyć także i zwierzęta. M. Sage, poważny znawca tego zagadnienia mówi, że byłoby nawet rzeczą łatwą przytoczyć mnóstwo przykładów wyleczenia różnych zwierząt zabiegami (to zn. pasami, pociągami) magnetycznymi. Ścisłe naukowych badań, o ile mi wiadomo, w tym kierunku jeszcze nie przeprowadzono.

# Strejk w Chinach.



Aresztowani za strejk robotnicy, stoją związani przed specjalnym trybunałem, który urzęduje na ulicy.

# Smierć za Darwina.

FANATYCZNY WIELBICIEL WIELKIEGO UCZONEGO  
POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO W CELU REHABILITACJI  
TEORJI EWOLUCJI.

Wielkie poruszenie w kołach naukowych i literackich Paryża wywołało samobójstwo fanatycznego wielbiciela Darwina w celu rehabilitacji jego nauki. Fakt to tembardziej zdumiewający, że bohater tego zdarzenia nie jest ani sławnym uczonym, ani pisarzem z zawodu. Był to człowiek cichy, nieznan, który 27 lat życia poświęcił na napisanie niewydanego drukiem dzieła w obronie darwinowskiej teorii o powstawaniu gatunków.

Nazywał się Pierre Cellier. Mieszkał na poddaszu w wielkiej kamienicy czynszowej na przedmieściu Fauburg de Saint-Denis, nie miał określonego zawodu i żył tylko ze szczupłych zasiłków, jakie co miesiąca posyłał mu pewien krewny.

Kwota ta wystarczyła mu na opłacenie mieszkania, skąpe pożywienie i kupno paru książek. Cellier nie miał żadnych pragnień prócz wydania swego dzieła i namietności poza badaniem teorii ewolucji, którą chciał rozszerzyć także na dziedzinę astronomii.

Jednakże wydawcy wzbraniłi się przed wydrukowaniem ogromnej pracy, ściśle naukowej, obawiając się kosztów wydawnictwa i przeważnie odsyłałi mu nawet dzieło, nie przeczytawszy go.

Wreszcie Cellier postanowił popełnić samobójstwo w nadziei, że czyn ten zwróci uwagę świata na jego rozprawę. Przed kilku dniami otrzymał znany

politik - socjalista Leon Blum, pakiet z następującym listem: „Gdy pan to będzie czytał, nie będzie mnie już pamiętać żyjącymi.

Pięć nabożów rewolwerowych położy koniec mojemu życiu. Przyszedłem do przekonania, że jest potrzebne, abym zgiął, ażeby moja książka mogła się ukazać.

Załączony manuskrypt przedstawia pracę dwudziestu siedmiu lat. Zawiera ona idee życia przepędzonego na myślenie i tworzeniu. Moje dzieło zrehabilituje raz na zawsze największego badacza przyrody nowych czasów: Darwina.

Pierre Cellier walczy dziś w szpitalu ze śmiercią.

Raczej śmierć, niż hańba!

„Precz”

(Maska obłudy)

Tragedja kobiety zameżnej  
z Corinne Griffith.

32)

JULIAN STARSKI

# DEMON

## „Czarnej wili”

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

Rzucił okiem na tytuł, który mu Karnicz wskazał palcem i przeczytał poniższą dłuższą notatkę:

— Tajemniczy trup pod Rudą Pabjanicką! W wniu wczorajszym dwaj chłopci, przechodząc polem, znajdującem się pod Rudą Pabjanicką nieopodal stawu, natknęli się na straszliwie zmasakrowane zwłoki jakiegoś mężczyzny. Był to właściwie kadłub bez rąk i głowy.

Chłopci zawiadomili o swem straszniem odkryciu policję, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie. Śledztwo zdołało stwierdzić, że trup został przywieziony na miejsce, gdzie go znalezione na miejsce, gdzie go znalezione ślady, wiciśnięcia na rozoranej ziemi.

Pozatem ustalono, że auto przejeżdżało w tej stronie około godziny drugiej w nocy. Tak zeznał gospodarz tamtejszy, Maciej Bąk, który, siedząc przez

całą noc przy chorej żonie, słyszał szum motoru samochodowego.

Na trupie została dokonana natychmiast sekcja lekarska, która stwierdziła, że śmierć nastąpiła wskutek przecięcia woreczka sercowego płaskim, cienkim i niezwykle ostrym nożem.

Należy przypuszczać na zasadzie kształtu rany, że śmiertelny cios został zadany sztyletem tak zw. kaukaskim. Pozatem na ciele znaleziono jeszcze jedną głęboką ranę w okolicy jamy brzusznej.

Pochodzi ona od dużego dość tępego noża i została zadana, gdy osoba bestjałskiego mordu jeszcze żyła. Z tego wynika, że zabójstwa dokonały dwie osoby jedna uzbrojona w sztylet, druga w nóż.

Głowa i ręce zostały odcięte od reszty tułowia przy pomocy sztyletu.

Ponieważ na miejscu gdzie zagadko-

wy trup został znaleziony, niema śladów krwi, ani niczego, coby wskazywało, że stoczono tu jakąś walkę, należy przypuszczać, że zabójstwa jakoteż masakrowania trupa dokonano gdzieindziej, a na pole przywieziono już zniekształcony kadłub.

Przy zabitym nie znaleziono w kieszeniach ani jednego dokumentu, mogącego stwierdzić jego tożsamość. Potworna ta zbrodnia wywołała w całej okolicy olbrzymie poruszenie. Policja, która wdrożyła w tej sprawie energiczne śledztwo, czyni obecnie starania, by odnaleźć głowę i ręce trupa.

Dotychczas akcja naszych władz bezpieczeństwa nie została uwieczniona pomyślnym skutkiem, lecz należy mieć nadzieję, że w najbliższym czasie ponura ta tajemnica będzie wyświełona.

Detektyw, przeczytawszy notatkę, odłożył na bok gazetę i zapalił papierosa.

— Okropna zbrodnia, nieprawda? — zagadnął Karnicz.

— Bezwzględnie. Tak samo zresztą jak i każda inna.

— Tak, ale to odrabianie rąk i głowy wskazuje, że działali tu jacyś krwiożerczy bandyci, którzy nie zawahali się przed niczem, by zatrzeć ślady za sobą.

Detektyw uśmiechnął się pobłażliwie

— Ręce panu — rzekł — że morderstwa dokonali ludzie, którzy po raz pierwszy zabijali, a pozatem tak głupio zacierali ślady za sobą, że wpadną z pewnością lada dzień w ręce policji.

— Dlaczego? — zdziwił się Karnicz.

— Przedewszystkiem owo jechanie samochodem po rozmiękłym gruncie wskazuje na to, że nie mamy do czynienia z zawodowymi przestępcami, którzy nigdy takiego błędu nie popełnią. A pozatem owo odrabianie, czy też odcięcie rąk wskazuje na naiwność sprawców tego ohydneho zabójstwa. Rozumiem, że zbrodniarz odcina swej ofierze głowę by utrudnić rozpoznanie trupa, rozumiem, że odcina głowę, ręce i nogi, lub kraje na kawałki całe ciało, ale po raz pierwszy spotykam się z wypadkami, by odcięto głowę i ręce. Przecie po nogach i butach łatwiej dojść do odnalezienia tożsamości zamordowanego, aniżeli po rękach. Wnioskuje więc z tego, że zamordowany posiadał na rękach coś tak bardzo charakterystycznego i rzucającego się w oczy, że przestępcy postanowili mu je odrabąć. To wskazuje właśnie na ich naiwność.

(D. c. n.)



# Trzynasta lista zdobywców premji siódmego bezpłatnego konkursu „Expressu”. P. Bergerówna Regina (Wólczańska 43) zdobyła 50 kilo mąki.

## 50 kilo mąki.

1. Bergerówna Regina, Wólczańska 43.

## Po 2 kilo mąki.

2. Klat Herman, Przejazd 76
3. Jaworski Cezar, Franciszkańska 52.
4. Kejnig Franciszek, Napiórkowskiego Nr. 78.
5. Chojnacka Marjanna, Franciszkańska Nr. 46.
6. Nippówna Maniusia, Zachodnia 59.
7. Goszczyńska Anna, Wólczańska 148.
8. Łukomiak Walenty, Pusta 17.
9. Braum Lita, Piotrkowska 118.
10. Sierocka Józefa, Brzezińska 90.
11. Brudel Roman, Aleksandrowska 39.
12. Rode Adela, Gdańska 12.
13. Galczak Aleksander, Wólczańska 111
14. Chymowicz Hela, Konstanyńska Nr. 18.
15. Michalski Franciszek, Wólczańska Nr. 137.
16. Hajne Gertruda, 28 p. Strz. Kan. 41.
17. Szczepaniak Stanisław, Żurawla 3.
18. Sztajnowa Eugenia, Piotrkowska 132
19. Nawrocki Henio, Łączna 41, Chojny.
20. Stepien Michał, Poprzeczna 13.
21. Cyrulka Eugenia, Rokicińska 49.
22. Kowalewski Michał, Wólczańska 179
23. Eisert Wanda, Aleksandrowska 82.
24. Lewi Icek, 6-go Sierpnia 45.
25. Bugojny Walenty, Zawiszy 38.
26. Jaworski Marjan, Narutowicza 40.
27. Bechtold Marja, Gdańska 24.
28. Jedynakówna Melanja, Fabryczna 5.
29. Hartmanówna Marja, Nowoceglina na 18.
30. Sosiński Kazimierz, Spacerna 12.
31. Szatkowski Roman, Okrzei 4, Koziny
32. Briese Gizela, Zakątna 68.
33. Wajngarten Józef, Nowozarzewska Nr. 47.
34. Międzybowski Gryśza, Gdańska 42.
35. Milczarek Janina, Rokicińska 10.

36. Beńkowska Lucja, Konstanyńska Nr. 57.
37. Kahanówna Emma, Zakątna 35.
38. Maciejewska Danusia, Przejazd 33.
39. Kustosik Marcin, Miediana 18.
40. Strzelczyk Józefa, Karola 18.
41. Szafranski Aleksy, Lubelska 12.
42. Hindke Edward, Andrzejka 35.
43. Sudomir Juljanna, Lipowa 55.
44. Wolniewicz Bronisława, Radwańska Nr. 47.
45. Formalewiczówna Aniela, Pusta 34.
46. Widawski Stanisław, Aleksandrowska 67.
47. Lorek Walenty, Wodna 21.
48. Nitsche Marta, Szosa Pabjanicka 27.
49. Tomaszewski Zygmunt, Janiny 9.

50. Szczawiński Stasio, Zielona 4, Bałuty
51. Gógowska Eugenia, Nowoceglina 22.
52. Janowski Zygmunt, Krutka 17, Bałuty.
53. Olejniczakówna Janina, Pańska 2, Ruda Pabjanicka.
54. Malarska Ira, Karola 36.
55. Frochówna Włada, Gdańska 150.
56. Lurie Ewa, Kilińskiego 48.
57. Dobrowolski Teofil, Aleksandrowska 26.
58. Chrzanowska Marja, Przejazd 36.
59. Szejnwald Mieczysław 1-go Maja 35
60. Gaduła Stanisława, Wójtowska 4, Chojny.
61. Dessaumówna Zebia, Przejazd 33.

62. Michalska Marja, Wiznera 20.
63. Kołodziejczyk Antonina, Miedziana 18
64. Szykierówna Sabina, Sienkiewicza Nr. 52.
65. Filipczak Michał, Nawrot 98.
66. Baran Henryk, Wolna 27.
67. Burski Franciszek, Żytunia 9.
68. Wójcicki Bronisław, Brzozowa 4.
69. Bestfoter Helena, Gdańska 21.
70. Szmulewicz Jakub, Zawadzka 5.
71. Ratkówna Ala, Wiznera 9.
72. Klecki Witold, Andrzejka 31.
73. Kaczmarek Oleńka, Szkolna 13.
74. Bielobradek Bronisław, Grinberga 5
75. Białkowska Jadwiga, Przemysłowa Nr. 20, Bałuty.

## „Wonder-boy” — Australji. Gdzie się rodzą najlepsi pływacy świata?

Na długie lata w kronikach sportu pływackiego pozostanie złotymi wrytymi głoskami, imię wielkiego pływaka australijskiego Andrew Charltona.

Czemu zawdzięcza Charlton tę niezwykłą opinię na międzynarodowej giełdzie sportu pływackiego? Z jakich czynów powołała jego wielka sława sportowca?

Andrew Charlton mistrz olimpijski w roku 1924 w pływaniu na 1500 mtr. stylem dowolnym, mistrz świata na tymże dystansie, osiągnął bajeczny czas 20 m. 6,6 sek., rewelując się jako najdoskonalszy demifondzista pływacki, mając niespełna lat 17!

A przecież regułą jest w sporcie pływackim, że na dystansach średnich (demi-fond) najlepsze wyniki osiągają ludzie w wieku około 30 lat.

Dystanse te bowiem wymagają olbrzymiej wytrzymałości i wielkiego zasobu sił, a więc zalet rzadko spotykanych wśród młodzieńców poniżej lat 20, którzy natomiast posiadają szanse w sprintach.

Tymczasem — „wonder-boy” (cud-chłopiec) jak nazywają Charltona w ojczyźnie, od najmłodszych lat pływał na dystansach średnich i pierwsze sukcesy jego w tej dziedzinie datują się od 14 roku jego życia.

Wówczas już Charlton stawał do zawodów na dystansach poczynając od 220 jardów (około 200 mtr.) do 1 mili ang. (1,609 mtr.).

Pomimo, że Charlton był par excellence demi-fondzista, czasy osiągane przez niego w sprintach mogą być przedmiotem zazdrości niejednego z mistrzów skich sprinterów Europy.

Na 100 mtr. — 1 m. 2 sek., na 200 mtr. 2 m. 24 sek. Nie był więc Charlton jak widzimy pływakiem powolnym.

Wobec tej niezwyklej kariery sportowej Charltona zrozumiałym jest niepokój w Australji, wywołany zaniechaniem przez niego treningów pływackich.

Istotnie po powrocie z igrzysk olimpijskich r. 1924, po triumfalnym przyjęciu, jakie przygotowano Charltonowi w Sydney — zapanowała o nim zupełna cisza, a wkrótce potem świat cały obiegły pogłoski o zamierzonym jakoby wycofaniu się Charltona z czynnych szeregów pływackich.

Nie dawano wieściom tym wiary. Nie przypuszczano aby on pierwszymi listkami wawrzynu, uwieńczywszy skroń, na samym progu świetnie zapowiadającej się kariery sportowej, trzymając w rękach wszystkie atuty dalszych zwycięstw — mógł pomyśleć o rezygnacji z dalszych laurów.

Tymczasem pogłoski przy bliższym zbadaniu okazały się rzeczywistością. Wonder-boy odbywa praktykę rolą na

ferune, oddalonej o 500 mil od najbliższego miasta.

Upały panują tam tak wielkie, że w okresie długiego lata rzeki zamieniają się w maleńkie strumyki. Jakże w tych warunkach uprawiać można pływanie?

A jednak Charlton parę miesięcy w roku spędza w miastach, gdzie mógłby przy dobrej woli intensywnie trenować i utrzymać się w formie.

Chalton i tego także nie czyni. Jego stosunki rodzinne tłumaczą tę dziwną napozór abstynencję. Bogaty dziadek mistrza — pod grozą wydziedziczenia go i najbliższej jego rodziny — zabrania dalszych sukcesów pływackich, będąc zdeklarowanym wrogiem sportu.

Nieszczęsny młodzieniec pogodził się z dziwnym kaprysem losu swego i podpisał abdykację, żyjąc nadzieją powrotu na łono sławy.

Tymczasem — w okresie ostatnich paru miesięcy z wielkiej liczby pływaków australijskich wypłynęły dwa inne nazwiska, które zwróciły na siebie uwagę międzynarodowych sfer pływackich. W czasie zawodów o mistrzostwo pływackie południowej Ameryki zauważyła żona dwóch niezwyklej miary młodzieńców pływaków: C. Camerona i Franka Doyle'a.

Pierwszy z nich, mając lat 15 zdobył bezapelacyjne mistrzostwo juniorów w biegu na 220 jardów, stylem dowolnym, osiągając czas 2 m. 40,2 sek.

Frank Doyle zapowiada się jeszcze lepiej. Już dziś mając lat 17, jest wspaniałym atletą, wzrost 1 m. 85 cm. waga — 83 kg.

Na ostatnich zawodach na dystansie 100 y., osiągnął czas 54,2 sek., bijąc rekord australijski 155 sek.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że Doyle czas swój uzyskał na linii prostej, podczas gdy poprzedni mistrz dystansu te-

go (William Herald) miał jeden wiraż, to rozumiemy jak wielkie są szanse jego w przyszłości.

W jaki sposób młody ljończyk Cochet zdobył mistrzostwo Francji w tenisie?

Zacięta walka Cocheta z Lacostem. Jak już donosiliśmy w swoim czasie w finale gry pojedynczej panów w tenisowych mistrzostwach międzynarodowych Francji, zwyciężył Cochet, bijąc sławnego Lacoste'a w trzech setach w stosunku 6:2, 6:4 i 6:3.

Prasa zagraniczna dużo miejsca poświęca temu sensacyjnemu zwycięstwu ljońskiego gracza i podaje następujące szczegóły spotkania.

Lacoste stanowczo tego dnia nie był w formie. Zmęczony ciągłymi rozgrywkami bez przerwy od dwóch lat, niezupełnie wyleczony z bronchitu, stawał mały opór doskonałemu ljończykowi.

Pierwsza gra należy do Lacosta, lecz Cochet wyrównuje, później zaś zdobywa 3 gry po kolei i prowadzi 4:1. Jeszcze jedną grę sędzia zapisuje na korzyść Lacosta, lecz dalsze dwie wygrane przez Cocheta decydują o rezultacie seta.

W drugim secie prowadzi początkowo Cochet. Lecz przeciwnik zdobywa się na piękny wysiłek, wygrywa dwie gry i wyrównuje przy stanie 4:4. Lecz dwie ostatnie gry znów należą do Cochet'a.

W ostatnim secie przyszedł zwycięzca ma bezapelacyjną przewagę. Atakuje gwałtownie, oddaje silne uderzenia. Lacoste broni się rozpaczliwie, walcząc o każdą piłkę, lecz rezultatu już zmienić nie może.

Przegrywa trzeci set w stosunku 6:3 i oddaje zaszczytny tytuł mistrza Francji w silne ręce dwudziestopięcioletniego ljończyka.

## Ruletka i żołądek.

### Niebywały wypadek w kasynie w Monte Carlo.

Nieprzyjemną chwilę przeżyła w Monte Carlo pani Marta Röhrich, żona fabrykanta z Berlina.

Przyjechała tam przed tygodniem i zapragnęła spróbować szczęścia przy rulecie.

Weszła do domu gry. Nagle uczuła silny ból głowy, usiadła więc na kanapie i zażyła usmierzający proszek.

Zaledwie przełknęła lekarstwo porwała ją dwu mężczyzn z kanapy i wprowadziło do gabinetu dyrektora.

Nim pani Röhrich się opamiętała przywiązali ją do fotela, otworzyli przemocą usta i wypompowali żołądek.

Po tej operacji zjawił się urzędnik kasyna, wręczył żonie fabrykanta pieniądze na powrotną drogę do Berlina i przykazał opuścić natychmiast Monte Carlo.

Sprawa wyjaśniła się dopiero, gdy zjawił się mąż zmaltretowanej kobiety i oświadczył, iż żona jego nie chciała po pełni samobójstwa i wcale jeszcze nie grała w ruletę.

Panią Röhrich próbowano przeprosić za omyłkę, ale zaciętrzewiony Niemiec nie chciał o tem ani słyszeć, lecz zaskarżył do sądu zarząd kasyna o odszkodowanie za wyrządzony jego żonie ból i przestrach.

**Dziś NOWOŚCI Dziś**

**Lisienko Mozzuchin**  
w obrazie  
**„GRZESZNA MIŁOŚĆ”**

Ceny miejsc codz. na wszystkie seanse  
I m. 75 gr., II—50 gr., III—30 gr.  
ulgowo I m. 50 gr.





### sensacyjny międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Francji Największe rakiety świata na kontrach francuskich.

#### Cochet mistrzem Francji.—Udział zawodników polskich

W tegorocznych międzynarodowych mistrzostwach Francji pogoda nie dopisała, a rozgrywki są ciągle przerywane wskutek deszczu, bądź też muszą się odbywać na mokrych placach, co wpływa bardzo ujemnie na poziom gry zawodników.

Pierwsze koło gry pojedynczej panów nie przyniosło ciekawych spotkań. Obaj gracze polscy, Czetwertyński i Kleinafel, odpadli przegrywając: pierwszy z hiszpanem Flaquer'em 3:6, 4:6, 5:7, drugi z mistrzem Finlandji, Grahn'em 1:6, 8:6, 3:6, 0:6. Wynik Czetwertyńskiego, szczególnie zasługuje na podkreślenie, gdyż przeciwnik jego, jeden z najlepszych graczy hiszpańskich, zwycięstwo swe osiągnął po ciężkiej walce.

W następnych kołach, aż do ćwierćfinałów, faworyci naogół dość pewnie biją przeciwników. Do ładniejszych należało spotkanie francuza Toret'a z mistrzem Holandji Timmer'em, zakończone wynikiem 7:5, 6:3, 9:7.

Borotra po swym wypadku nie może jeszcze jakoś przyjść dosiebie; z angikiem Wallis-Myers'em, autorem listy pierwszych dziesięciu graczy świata, wygrał 8:6, 3:6, 6:4, 6:2, a ze słabym obecnie Fryzee (reprezentantem Indji ang. w pucharze Davisa) dopiero po pięciu setach 6:2, 6:2, 1:6, 6:8, 6:1. Brugnion, zdobywca tegorocznego mistrzostwa Anglii, przegrał niespodziewanie w pięciu setach 4:6, 5:7, 6:4, 6:2, 4:6 z francuzem Landry, którego znów po ciężkiej walce wyeliminował węgier Kehrzing 5:3, 1:6, 10:8, 6:4. Czech Koželuh zawiódł pokładane w nim nadzieje, przegrywając łatwo z belgiem Washer'em 5:3, 2:6, 6:8, 2:6. Dużą niespodzianką była gra rumuna Mishu w spotkaniu ze szwajcercem Aeschlinnannem, rumun wygrał 6:4, 6:1, 2:6, 6:3. Asy tej konkurencji Lacoste i amerykańkin Richards i Kinsey bez większych trudności znalazły się w ćwierćfinałach, do których doszli jeszcze: francuz Borotra (po zwycięstwie nad Feret'em 4:6, 6:4, 6:3, 6:1) i Cochet, rumun Mishu, lelb Weshera i węgier Kehrzing.

Spotkanie ćwierćfinałowe zakończyło się zwycięstwami graczy francuskich. Borotra, poprawiając niemal z dnia na dzień formę swej gry, wygrał z doskonałym amerykańkinem Kinsey'em po bardzo ciężkiej walce w pięciu setach 4:6, 6:4, 4:6, 6:3, 6:1 (identycznie jak z Feret'em), Lacoste jedynie w pierwszym secie miał ciężką robotę w Mishu, który w następnych dwóch nie mógł nic zrobić przeciw doskonale mierzonym piłkom francuza. Wynik 14:12, 6:1, 6:1. Ostatni z francuzów Cochet, wyeliminował Washer'a w czterech setach: 6:4, 3:6, 7:5, 6:4. Czwartym półfinalistą został amerykańkin Richards, który zupełnie lekko zwyciężył węgier Kehrzinga, po gromce Borotry w zeszłorocznych rozgrywkach o puchar Davisa. Wynik 6:1, 5:3, 0:3 wykazuje dobitnie olbrzymią różnicę klasy tych dwóch graczy.

W półfinale następuje bodaj, że największa niespodzianka w tegorocznych imprezach tenisowych. Richards, uważany na najgroźniejszego przeciwnika Lacoste'a, któremu, wobec słabszej, na skutek niedawnej choroby, formy francuza, wrócono nawet zwycięstwo, zostaje wyeliminowany w półfinale przez Cochet'a i to w sposób usuwający wszelkie wątpliwości co do przypadkowego tego zwycięstwa. Przewaga francuza uwidatnia się od samego początku gry, którą rozpoczął on silną ofensywą, a grając dnia tego niemal bez błędów, nie dopuszczał amerykańkinę zupełnie do głosu. Pierwszy set trwał tylko kwadrans. Cochet forsując grę przy siatce wygrywa pierwsze cztery game'y, a po oddaniu jednego kończy z łatwością seta 6:1. Rutynowany jego przeciwnik nie zdaje się być tym zaniepokojony — czeka na zmęczenie i błędy francuza. To jednak nie następuje. Czy to volley, czy też

dvire lub smash są plazowane przez Cochet'a tak dokładnie, że amerykańkin zdołał całą swą umiejętność tylko wyrównanie 4:4, a następnie dwa game'y musi oddać atakującemu go francuzowi, który wygrał drugiego seta 6:4. Set trzeci jest najciekawszy. Amerykanin czując zbliżanie się sromotnej porażki wyteża swoje siły i mimo stanu 3:1 na korzyść francuza wyrównuje, a nawet uzyskuje prowadzenie 4:3. Tu jednak kończy się jego inicjatywa. Prowadzenie gry przechodzi do francuza, który wygrywa trzy następne game'y, oddając w dwóch pierwszych po jednej piłce, a ostatni przy swym serwisie, wygrywając do zera. — Setem trzecim 6:4 kończy się to spotkanie, przynoszące jedno z najświetniejszych zwycięstw w karierze tenisowej Cochet'a.

W drugim półfinale spotkali się Borotra z Lacostem. Tym razem wynik nie był trudny do przewidzenia, gdyż „latającemu baskowi” dużo jeszcze brakuje do jego zwykłej formy, to też uległ on co prawda nie bez walki, w czterech setach. Wynik 8:6, 3:6, 6:2, 6:4 dla Lacoste'a.

Finał mistrzostwa daje jeszcze jedną wielką niespodziankę i nową gwiazdę tennisu europejskiego. Cochet wygrywa z Lacoste'm 6:2, 6:4, 6:3. Wynik ten stanowił jedną wielką niespodziankę jedynie dla tych, którzy nie widzieli gry Cochet'a z Richards'em — oraz nie znali obecnej formy dotychczasowego mistrza. Cochet grając bodaj nie lepiej, jak w spotkaniu z amerykańkinem, nie wypuszczał przez cały czas gry inicjatywy ze swych rąk, panując w zupełności nad swym doskonałym bądź co bądź przeciwnikiem.

Francja zyskała jeszcze jednego tenisistę, który w obecnej swej formie jest najniebezpieczniejszym przeciwnikiem dla asów amerykańskich. Ponieważ może na mieć nadzieję, że bezkonkurencyjni dotychczas w Europie i Francji Lacoste i Borotra poprawiają swą formę od czasu spotkania ze Stanami Zjednoczonymi o puchar Davisa, należy się spodziewać, że rok bieżący zakończy hegemonię Ameryki, a Francja po raz pierwszy zapisze się na liście zwycięzców pucharu.



Raczej śmierć, niż hańba!

# „Precz”

(Maska obłudy)

Tragedja kobiety zameznej z Corinne Griffith.



### Hakoah Florisdorf 3:2 (2:2).

#### Pierwsze zwycięstwo Hakoahu po powrocie z Ameryki

Hakoah zmuszona była przestawić skład, ponieważ Gutman przestał już de finitywnie grywać w Hakoahu. Miejsce Gutmana zmuszony był zająć Hess, zaś Eisenhoffer cofnięty został z łącznika do pomocy. Skład Hakoahu był więc następujący: Fabian, Gold, Pollack, Eisenhoffer, Hess, Fried, Schwarz, Grünwald, Schönfeld, Hausler, Neufeld. Przebieg gry bardzo interesujący. — Jedenastka Florisdorfu grała z dużą dozą ambicji i energii. Pierwsza bramka pada dla Hakoahu w 19 minucie ze strzału Schönfelda.

## Tour de France.

### Największa impreza sportowa świata.

„Olbrzymy szosy” pną się na swych stalowych maszynach po mozolnych spadzistych drogach na szczyty Alp i Pirenejów i ociekają potem w upałach południowej Francji, aby po miesiącu tytanicznego wysiłku wjechać do stolicy nadsekwańskiej.



Trasa Tour de France.

Tour de France — kolarski bieg około Francji, który w roku bieżącym po raz dwudziesty rozgrywany będzie w okresie od 20 czerwca do 18 lipca — należy bezsprzecznie do największych imprez sportowych świata. Dość wspomnieć, że sportowe tygodniki francuskie w czasie Tour de France wychodzą dwa razy na tydzień; organizujący ten bieg dziennik l'Auto zamiast 500.000 bje przeszło milion egzemplarzy; że największe dzienniki wysyłają na szlak biegu po kilkunastu reporterów, obserwujących kolarzy z automobilów; przed redakcjami pism gromadzą się olbrzymie tłumy ludzi, wyczekujące wieści z „placu boju”, zaś w roku 1924 oczy francuskiego świata w czasie Tour de France odwróciły się całkowicie od rozgrywanej się Olimpiady w stronę kolosalnego biegu kolarskiego.

A tymczasem, gdy w redakcji wrogaczkowa praca, gdy tysiące słów liniami telegrafu mknie na wszystkie strony świata, uczestnicy biegu, „olbrzymy szosy” — jak ich powszechnie nazywają — w tytanicznym wysiłku zostawiają za sobą coraz to nowe setki kilometrów. Walcząc dniami i nocą, wypoczywając zaledwie po kilka godzin, pną się na swych stalowych maszynach po mozolnych spadzistych drogach na szczyty Alp i Pirenejów, ociekają potem w upałach południowej Francji, licząc każdą minutę i każdy ułamek minuty — aby po miesiącu prawie szalonego wysiłku wjechać do Paryża jako zwycięzca.

Siedemnaście etapów, rozciągłości

od 189 km. do 433 km. każdy, ogółem około 6000 km. szlaku — oto dzisiejszy rozmiar kolosalnego biegu, który po raz pierwszy rozgrywany był w r. 1903. Naturalnie, iż od czasu swych narodzin Tour de France rozrósł się i zmienił zasadniczo. W r. 1903 miał on zaledwie sześć etapów i obejmował wyłącznie nizinne części kraju. Z czasem jednak, równocześnie ze wzrostem kultury kolarskiej Francji, dorzucano coraz to nowe etapy, włączono kilka odcinków górskich, dla kolarzy wprost męczących, obok łagodnych klimatycznie miejscowości zjawily się znojne krainy poludnia, w rezultacie czego uczestnictwo w biegu tym — to rekord olbrzymiej woli, a impreza — jak to uczynił jeden z autorów francuskich w książce o tym biegu — śmiało może być nazwane Tour de Souffrance.

W roku bieżącym, bieg zacznie się w Evian i podąży szlakiem, który rzeczywiście okrąży całą Francję. W zasadzie na każdy etap biegu przeznaczają się jeden dzień, cztery jednak etapy, a mianowicie: Les Sables — Bordeaux, Bordeaux — Bayonne, Evian — Dijon i Dijon — Paryż zajmują po dwa dni czasu. Daty poszczególnych etapów przed stawiają się w następujący sposób: 20, 22, 24, 26, 28 i 30 czerwca, 2, 3, 4, 6, 8, 10, 12, 14, 16, 17, 18 lipca.

Wskazując jednak na olbrzymi wysiłek sportowy, jaki Tour de France wymaga od swych uczestników — z drugiej strony z naciskiem musimy podkreślić, że impreza ta jest olbrzymią reklamą dla firm rowerowych, które do biegu tego wystawiają liczne drużyny, złożone z najlepszych kolarzy. Zwycięstwo kolarza — to zwycięstwo zarazem fabryki rowerów, którą reprezentuje kolarz, a sława zdobywcy nagrody w Tour de France łączy się ściśle z doskonałym zarobkami.

Tour de France — to impreza zawodowców - kolarzy, dziennika L'Auto i firm rowerowych, to business sportowy, posiadający jednak, ze względu na swój rozgłos i trudności, olbrzymią wartość sportowo-propagandową.

Czytajcie „Ilustrowana Republika”

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



# Kupiona i sprzedana wyspa. Chemiczne szlifowanie kamieni

### 180 milionów franków—oto jej cena sprzedażna.

Francuski fabrykant czekolady i wielki bogacz Menier kupił w 1892 r. wyspę Anticosti w zatoce św. Wawrzyńca, do której przyjechał, odbywając podróż dla przyjemności własnych jachtem.

Wyspa, mająca cudowny klimat i roślinność, wzbudziła zachwyt Meniera, więc nie tylko ją nabył, ale co roku spędzał tam wakacje, urządzał polowania na obfitą zwierzynę, łowił ryby i wypoczywał po pracy.

Pragnąc jednak i praktycznie wyzyskać posiadłość, założył na wyspie kilka fabryk papieru. Fabryki te nie ulepszyły wprawdzie wyspy, ale powiększyły majątek jej właściciela.

Obecnie jedno z wielkich towarzystw amerykańskich „Wayagamack Pulp and Paper Company” z Quebec zaproponowało Menierowi sprzedaż wyspy wraz z fabrykami.

Menier zażądał sumę 180 milionów franków i transakcja doszła do skutku. Ponieważ zaś jest nie tylko fabrykantem, ale senatorem i dobrym obywatelem swej ojczyzny, całą otrzymaną sumę złożył w kasie amortyzacyjnej, założonej w celu podniesienia kursu franka francuskiego.

Rząd kanadyjski akceptuje transakcję, mimo, iż z punktu widzenia strategicznego wyspa ma duże znaczenie, zapewnił sobie bowiem kontrolę nad stacjami iskrowymi i latarniami morskimi i zastrzegł sobie wszelkie prawa na wypadek wojny.



### Doniosły wynalazek uczonego niemieckiego.

Wartość kamieni szlachetnych zależy w bardzo poważnej części od sposobu ich szlifowania. Procedura szlifowania, jest nadzwyczaj trudna i pociąga za sobą poważne straty w materiale, które dosięgają nieraz 40—50 procent wagi ogólnej kamienia. Mimo osiągniętych w ostatnich 60 latach ulepszeń metod szlifowania, koszty szlifierskie są jeszcze dzisiaj bardzo poważne. Przed 60 laty szlifowanie sławnego diamentu „Gwiazda Południowa”, kosztowało 100 tys. zł. przy czym waga 254 karatów (1 karat — 0,2 gr.), zmniejszyła się do 120 karatów.

Obecnie udało się uczonemu niemieckiemu, dr. Seebachowi z Lipska, obniżyć koszty szlifowania w ten sposób, że procedurę szlifowania mechanicznego zastąpił chemiczną. Seegach wyszedł z założenia, że dla uzyskania efektów barwnych i świetlnych, szlifowanie powinno odpowiadać ściślejszej orientacji kry-

stalogenicznej. Tak np. u rubinów ujawniła się cenniona ciemno-amarantowa barwa tylko przy patrzeniu w kierunku krytalograficznej osi głównej, podczas gdy zabarwienie kamienia w kierunku osi po bocznych jest znacznie jaśniejsze. Osie krytalograficzne są atoli tak u naturalnych jakoteż u sztucznych kamieni prawie zawsze pokrzywione i poprzęsowane.

Procedura szlifowania chemicznego jest następująca: kamień kładzie się rozgrzany do stopu dwusiarczanu potasowców i pozostawia w nim przez kilka godzin.

Tworzą się przytem ciała, które z powodu swej piękności, wewnętrznych refleksów oraz z powodu pięknych efektów świetlnych, wywołanych orientacją krytalograficzną, mogą być używane jako kamienie o bardzo oryginalnych kształtach. Straty na wadze, spowodowane procedurą szlifowania chemicznego, przez oddzielenie substancji, nie są zbyt wielkie i nie mają żadnego znaczenia przy kamieniach syntetycznych.

Ponieważ ten sposób szlifowania ciał nieokrągłych wymaga dość dużo czasu szlifuje się je poprzednio powierzchownie do kształtów okrągłych

**BRYLANTY** Złoto, Zęby sztuczne  
nawet połamane  
**Bizuterję** Kwity lombardowe  
Kupuje i pełną wartość płaci J. FIJALKO, Piotrkowska 7, tel. 31-46



Po raz pierwszy w Łodzi

## CASINO

Po raz pierwszy w Łodzi

**Ostatnie 2 dni!**

### ZAKOŃCZENIE SEZONU WIOSENNEGO!!!

Wspaniały dramat na tle życia toreadorów

# Tancerka z Sewilli

W roli tytułowej powabna i uroczą, frapująca ognistym temperamentem

## PRISCILLA DEAN

Początek o godz. 2-iej  
Sala wentylowana.

**Od 2 do 5-iej cena miejsc: 50 gr. i 1 zł.**

Pomimo olbrzymich kosztów obrazu ceny miejsc niepodwyższone!!

# LUONA

== Dzisiaj i dni nast. ==

## Bebe Daniels w dwóch najlepszych jej kreacjach

I. „Podmodrem niebem Argentyny”  
II. „Ratunku! Zostałam Miljonerką”  
III. Zgromadzenie Narodowe

Przebiegający dramat w 8 aktach powieści laureata Nobla Vicente Blasco Ibañeta, aut „4 ch Jeźdźców Apokalipsy”  
Niezwykle erotyczna komedia w 8 aktach, rzecz dzieje się wspólnie w Brooklinie, Nowy Jork, Paryżu, Londynie i nad Lago Maggiore.

Zdjęcia aktualne z ostatnich wielkich wydarzeń.

W 5 aktach wykonane będzie shimmy p. Władysława Eigera, specjalnie napisane dla kino-teatru „Luna”.



Dzisiaj i dni nast.  
Pocz. o godz. 3-iej  
ost. o g. 10 w.

# KŁAMIESZ, KOBIETO!

Wielki 10-cio akt. dramat miłości, pożądań i wiecznie głodnych zmysłów.

W rolach głównych: Nita Naldi Skalpel-wo zimny  
Lewis Stone turocza  
Virginia Valli.

Nad program: Przygody domorosłego Sierloka Holmesa. 2-u akt. skład śmiechu i wesołości.

**Benzyna** do samochodów  
**Oliwa:** motorowa, cylindrowa, transformatorowa oraz kwas do akumulatorów w większych i mniejszych ilościach dostarcza ze składu

**Teichman i Mauch**  
Piotrkowska 240, tel. 13-62

## Oddam

po niskiej stopie procentowej  
**Kilkanaście tysięcy złotych** na pierwszorzędne trzymiesięczne wkłady miejscowych przemysłowców. Oferty składać do adm. „II. Republiki” sub „Kapitalista”. 691—20

Potrzebna do pralni bebec'arka, umiejąca jednocześnie prasować bieliznę dzianą.

Zgłaszać się do pralni, Zawadzka 26.

Dr. med.  
**STUPEL**  
Szkołna № 12  
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłucne leczenie światłem (Rentgen lampą kwarcową) Elektroterapia. Przyjmuje od 8-10, 12-2 i od 6-8 908-15

## Okazja!

**50 proc. taniej** sprzedam z powodu wyjazdu długo istniejącą w dobrym punkcie Fabrykę Wody Sodowej. Wiad. w firmie „Lunch” Piotrk. 8. 20-639

## Na raty!

Wszelkie towary najlepiej się kupuje w firmie „Kredyt”  
Nawrot 15 (róg Sienk.) 1 p. front.

Samochód marki „Opel” w dobrym stanie i na dogodnych warunkach do sprzedania. Aleksandrowska 127 w słusarni.

Do sprzedania pięć roczny Döbermann Przejazd 22,  
Jaske Adela zgubiła kwiat kawy i przy z Elektryki na zł. 60. — za № 2-368

## Reperuję bieliznę

wszelką starannie i nie drogo. Ul. Piotrkowska 255 m. 42 malowanie zł. 7.50!-a oliczna 2 p. ęru

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milim. trójny (na stronie 10 sz. alt.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 spasy), NERKROLOGI I NADESLANE: 30 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 spasy). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie — 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Czcionkami „Republiki” Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznią Piotrkowska 15.

Redaktor odpow. Józef Burmas